Nr. 318. We Lwowie Sobota dnia 18. Listopada 1871. **Rok III.**

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwajcarji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglii 8 zł. 80 ct. (15 franków) — do Szwecji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (18 franków) kwartalnie.

Numer pojedynczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy ulicy Batlickim w domu Zedynskich pod l. 1/4. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22. pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętego jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na dwa miesiące tj. od 1. listopada do końca grudnia b. r.	3 złr.	— ct.
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „
we Lwowie bez przesyłki pocztowej:		
kwartalnie	3 złr.	50 ct.
miesięcznie	1 „	25 „

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Hr. Andrassy.

Wypowiedzieliśmy już raz w krótkich słowach, i to z powodu nienawistnych sykań dzienników czeskich, z jakiemi uczuciami my Polacy witamy hr. Andrassy'ego na jego nowej posadzie, austrjacko-węgierskiego ministra spraw zagranicznych. Tyle tylko dziś dodać możemy do owczesnych słów naszych, że gdyby polski mąż stanu powołany był na tę posadę, z większą otuchą i serdeczniej witalibyśmy go nie mogli. W związku z monarchią Habsburgów, w stosunkach, w jakich się znajduje Galicja, dobry Polak i dobry Węgier, powołany na stanowisko poruczone dziś hr Andrassy'emu, może mieć jeden tylko system polityczny, zarówno korzystny dla interesów dynastji, jak i dla poszczególnych interesów narodowych Węgier i Polski.

System ten wynika sam przez się z ogólnego obecnego położenia Europy, i ze stosunku Austrji do jej sąsiadów. Od zachodu widzimy olbrzyma, o którym mogą mówić, że urósł przez noc, ale którego potęga nawet w oczach sangwiników nie jest tego rodzaju, aby w ciągu drugiej nocy runąć mogła. Z czasem i ona rozsypie się w niwecz, ale czas ten jeszcze daleki. Olbrzym ten, tj. cesarstwo niemieckie, będzie miał i naturalnie mieć musi chęć niepospolitą do wywierania przeważnego wpływu na wszystkie sprawy europejskie — ale ani zamiary i ukryte plany jego, ani interesa, nie wymagają pochłonięcia Austro-Hungarji. Przypisywaćby mu można chęć przywłaszczenia sobie niemieckiej części Austrji, ale są także ważne względy na interes własny, dla których przezorny ten olbrzym nawet po tak smaczny kąsek nie sięgnie.

Olbrzym ten bowiem mimo swojego ogromu nie zdołałby połknąć całego wielkiego państwa, leżącego nad środkowym Dunajem, a wie on dobrze, że to, coby zostało z jego śniadania, połkniętemby było przez kogoś, kto obok niego chce także być olbrzymem. Innemi słowy, Niemcy czują i rząd ich wie dobrze, że upadek Austro-Hungarji, a izolowanie Węgier byłoby tylko początkiem takiego przeobrażenia stosunków wschodniej Europy, jakie dziś majaczyć się zaledwie może w sennych heckach kilku zagorzałych panslawistów. Jeszcze jednego tylko bowiem uderzenia nawały germańskiej na ten Wschód potrzeba, ażeby wszystko w tej stronie stało się dogodnym i chętnym materjałem dla jakiegoś nieznanego dziś jeszcze w swoich kształtach, światowładztwa fińsko-słowiańskiego.

Powtarzamy, że olbrzym, który urósł na Zachodzie, jest przezorny, i że nie będzie on pracował dla olbrzyma, który dopiero urość pragnie. Dla tego też wierzymy, że rząd niemiecki może i musi prowadzić politykę, zgodną z interesami Austrji i jej dynastji, mimo całego swojego apetytu na niemieckie prowincje tego państwa, i mimo całej przyjaźni osobistej Hohenzollerów z Holstein-Gottorpami, którzy przywłaszczyli sobie nazwę Romanowów.

Z tego powodu, oparcie się Austro-Hungarji o Niemcy, wydaje się naturalnem i logicznem, a nawet naturalniejszem i logiczniejszem jeszcze ze strony Węgrów, niż ze strony Niemców austrjackich. Tym ostatnim nic złego staćby się nie mogło, gdyby nawet najokropniejsza katastrofa spotkała całą monarchię.

Jeżeli zaś Węgrzy w zbliżeniu się Austro-Hungarji do Niemiec upatrywać muszą swój interes, to i my, uznawszy raz pewną wspólność interesów naszych z austrjackiemi, tam go widzieć musimy. Musimy go tam widzieć nietylko jako mieszkańcy kraju, w którym polskość doznaje pewnej opieki prawa i niezaprzeczonej ze strony panującego domu życzliwości, ale jeszcze więcej, jako obywatele całej Polski Jedna i ta sama, w dziejach uzasadniona antypatja dzieli nas wprawdzie od Niemców i od Moskali — ale jeżeli się uwolnimy na chwilę od tych względów uczuciowych, musimy przyznać, że między Niemcami a nami spór toczy się tylko o kilka drogich nam zagonów z niwy ojczystej, podczas gdy Moskale w swoich światowładczych aspiracjach dybią na cały nasz byt, i chcieliby nas wymazać z listy narodów europejskich. Polska bez ziem pod zaborem pruskim, byłaby prawie mocarstwem europejskiem — Moskwa porwała i chce przyswoić sobie dziewięć dziesiątych części jej ziem i ludów. Są wprawdzie marzyciele, którzy twierdzą, że dawszy się dobrowolnie pożreć Moskwie, później odżylibyśmy w jej wnętrzu i odzyskali naszą indywidualność narodową — ale to jest taką polityką, jak gdyby zwierzyna szła z własnej chęci w sieci myśliwego, w nadziei, że sprawi niestrawność w jego żołądku i tym sposobem odzyska leśną swoją swobodę. Nic — i nam równie jak Węgrom, mimo wiekowej nieprzyjaźni, mimo wrzącej ciągle na kresach walki szczepowej, tylko oparcie się o Niemcy wróży w tej chwili bezpieczeństwo od zagłady i jakąkolwiek przyszłość polityczną.

Jeżeli więc hr. Andrassy jako Węgier i jako minister austrjacko-węgierski, jest zwolennikiem przymierza niemieckiego, to nawet i w tym na pozór najdrażliwszym punkcie jest on w zgodzie z narodowemi naszemi interesami. Jakiej-że innej polityki mógłby się trzymać? Może polityki przymierza z Francją i Moskwą przeciw Niemcom i Włochom? A gdyby polityka taka zwyciężyła, coby się stało z nami? Gdyby zaś znalazła koniec równie smutny, jak dawniejsze koalicje źle administrowanych państw przeciw Hohenzollerom, coby się stało z Austrją? Nim kto zawrze przymierze z Francją, musi wpierw zaczekać, aby Francuzi zamiast szydzić z Niemców, poczęli się od nich uczyć — a nim kto w jednym szeregu z Moskwą wystąpi do boju, musi wprzód nie mieć w swojem posiadaniu nic takiego, z czegoby go Moskwa po zwycięztwie obedrzeć mogła — musi nie mieć »federalistów słowiańskich« w swojem łonie, a nie posiadać ziem, przez które prowadzi droga do Carogrodu.

Powiedzieliśmy, że polski mąż stanu, postawiony na miejscu hr. Andrassego, nie mógłby innej od niego prowadzić polityki. W istocie bowiem nie wyobrażamy sobie zadania hr. Andrassego tak, jakoby miał czemprędzej dążyć do otwartego zerwania z Moskwą i do prowokowania wojny austrjacko-moskiewskiej. Rozsądny polityk nie prowokuje wojny, póki nie jest pewnym powodzenia — w przeciwnym razie kończy się jak skończył Napoleon III. Ale hr. Andrassy będzie wiedział doskonale, że prędzej lub później gwałtowne starcie z Moskwą jest dla Austrji nieuniknionem, i będzie się poczuwał do obowiązku wprowadzenia zewnętrznej i wewnętrznej polityki państwa na takie tory, by w razie koniecznej walki, powodzenie było zapewnionem. To może być jedynem dążeniem hr. Andrassego, i gdyby Polak zajął jego posadę, nie mógłby prowadzić innej polityki.

Ziemie Polskie.

Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

Odbyła się moskiewska uroczystość otwarcia szkoły pedagogicznej w Łęczycy. Z mowy inspektora Tarasowa dowiadujemy się, że car w szczodrobliwości swojej raczył przeznaczyć sumę 6000 rubli z funduszów Królestwa na urządzenie gmachu dla tego zakładu, że głównym celem pedagogicznej szkoły jest: uczenie się języka moskiewskiego, do czego mają być zwrócone wszelkie usiłowania dyrekcji i nauczycieli. Tarasów powiada że społeczeństwo (jakie?) i rząd wymagają od nas uczenia się język moskiewskiego, a nieucząc się języka moskiewskiego, skazujemy się sami na wieczną ślepotę! Zachęca dalej T. 26 uczniów przyjętych na kursa, ażeby nie tylko w murach zakładu ale i u siebie w domu nawet wszędzie starali się wyłącznie mówić po moskiewsku, i tak dalej mowa ciągle o moskiewskim języku, jakby w nim zawierało się szczęście doczesne i zbawienie po za grobem — o programie nauk żadnej wzmianki.

W administracji moskiewskiej *wziatka*, po naszemu łapówka, jest jedynym środkiem wyrobienia jakiegokolwiek interesu. Trzeba dać woźnemu łapówkę, żeby mieć prawo wejścia do zarządu, jak nazywają teraz po moskiewsku pałata, po polsku izba, i trzeba się opłacać aż do najwyższych urzędników stósownie do interesów. I tak np. dom powizytkowski kupiony został przez pana P. za 47.000 rubli urzędownie; pan P. zapłacił jednak za niego 52.000 rs. a więc łapówka wynosiła 5000 rubli, która dostała się podobno w ręce Nowikowa, byłego pierwszego referenta izby skarbowej, obecnie urzędnika do szczególnych poruczeń przy Michajłowskim, prezesie izby. Dom ma wartość 100.000 rubli.

Rząd gubernialny przeniesiono z pałacu Paca do pałacu namiestnika; w byłej zaś dyrekcji spraw wewnętrznych, w niegdyś pałacu Mostowskich, urządzono koszary; pałac Paca, gdzie jeszcze pozostały tylko archiwa, będzie zapewne sprzedany, za jaką cenę i ile łapówek wzięto? doniosę.

U nas w Kongresówce rezultat zbiorów okazał się mniej jak mierny, produkcja buraków o połowę prawie mniejsza, a kartofle zupełnie chybiły. Drożyzna z tego powodu ogromna, a nędza przestraszających rozmiarów codziennie się powiększa, drzewo niesłychanie drogie, a cena węgla dla biednej klasy zupełnie nieprzystępna. Pomimo tylu klęsk rząd moskiewski coraz większe nakłada podatki.

I tak np. paszport krajowy z jednej do drugiej gubernii kosztuje 2 ruble na jednorazowy przejazd, dawniej kosztował 1 r. 20 kop., ale z powodu podniesienia wartości stępla na podanie prośby do oberpolicmajstra do 70 kopiejek i załączenia drugiego stępla na 40 kop., jakoby potrzebnego do

---

Niewolnicy paryscy

przez

EMILA GABORIAU.

(Ciąg dalszy.)

Jeden szczegół zastanowił Pawła.

Apartament ten który jak mu mówiono, został dopiero od trzech dni wynajęty dla niego i umeblowany, zdawał mu się zamieszkałym. Życie tam przebijało się wszędzie. Można było przysiądz, że lokator tylko co wyszedł i zaraz powróci.

Wszystko, od łóżka, które zdawało się jeszcze ciepłem, aż do niedopalonych świec w lichtarzach zdradzało codzienne życie niczem nie zamącone.

Pod łóżkiem stały pantofle już przechodzone, ogień na kominku jeszcze nie wygasł, tu i owdzie leżały kawałki niedopalonych cygar, na stole papier zalinjowany do nut, na którym rozpoczęto jakąś arję.

Wrażenie to, iż ktoś tu mieszkał, było tak silne, że Paweł nie mógł powstrzymać wykrzyknika:

— Ależ ten apartament jest zajęty, my tu jesteśmy u kogoś!

— Jesteśmy u pana, moje dziecię.

— Teraz, być może, gdyż pan zakupiłeś to wszystko razem: ale ten, kto panu sprzedał te ruchomości, zapewne tylko co się oddalił.

Słodki Tantaine miał zachwyconą minę szkolarza, któremu udała się psota.

— Od roku, powiedział, jedynym lokatorem pan tu jesteś. Czyż nie poznajesz swego pomieszkania?

Paweł słuchał z otwartemi ustami, przeczuwając mistyfikację, albo tajemnicę.

— Żarty! powiedział, byle się odezwać.

— Nigdy w życiu nie mówiłem tak serjo. Oto już przeszło rok przeniosłeś pan tu swoje penaty. Czy chcesz pan dowodów. Zaraz dam je panu.

Nie czekając na odpowiedź, wyszedł, nachylił się nad schodami i całym głosem krzyknął:

— Matko Bigot!... Wejdź no pani tu!

— To oddźwierna tutejsza, powiedział, zobaczysz pan.

W tej chwili weszła do apartamentu otyła stara kobieta, wstrętnego pozoru, czerwona z miną słodką i złośliwemi oczyma, błyszczącemi z pod siwych gęstych brwi.

— Dzień dobry, matko, rzekł do niej stary pisarz od komornika; przywołałem tu panią dla zasięgnięcia niejakich wiadomości.

— Jestem na usługi, panie Tantaine.

Człeczyna palcem wskazał na Pawła, ciągle zwracając się do odźwiernej.

— Znacie tego pana? zapytał.

— Czy to żarty? to nasz lokator.

— Jak się nazywa?

— Paweł.

— Tak krótko?

— A tak, Paweł, inaczej zwany Razem Nic. Czy nie będziesz mu pan wyrzucał, że nie zna swego ojca, ani matki?

— Jakiej pan jest profesji?

— Artysta! daje lekcje fortepianu, komponuje arje i przepisuje nuty.

— Ile na tem zarabia?

— A!.. nie obliczałam z nim tego. Tak, od oka, musi zarabiać do czterechset franków miesięcznie.

— I to mu wystarcza?

— Rozumie się. Ale bo też to takie rozsądne, takie oszczędne! prawdziwa panienka. Do takiego stopnia, że ja, która mam córkę, chciałabym by ta była do niego podobna. A taki pracowity, a taki dystyngowany, a rządny!...

Wyjęła tabakierkę, zażyła sporą szczyptę i tonem przekonywającym dodała:

— I piękny chłopiec.

To oświadczenie rozweseliło ojca Tantaine. Mówił jednak dalej:

— Aby być tak dobrze poinformowaną, musisz pani oddawna znać już pana Pawla i zapewne mówiłaś z nim o jego interesach.

— Ba! na przyszły kwartał będzie już piętnaście miesięcy jak się tu sprowadził, a od tego czasu każdy boży dzień porządkuję mu jego gospodarstwo.

— A wiesz pani gdzie mieszkał przedtem?

— Naturalnie, ponieważ chodziłam tam aby się wywiedzieć. Mieszkał przy ulicy Jacob, za rzeką. Bardzo go tam nawet żałowano, ale musiał przenieść się bliżej do miejsca, gdzie pracuje, niedaleko ztąd, przy ulicy Richelieu, w bibliotece.

Człeczyna skinieniem powstrzymał odźwierną.

— Dość tego, matko Bigot, powiedział, zostaw mnie samego z panem.

Dziwnej tej rozmowy Paweł słuchał ze zdumioną miną człowieka, który sam siebie dotyka, aby się przekonać, czy śpi, czy czuwa, czy żyje, czy marzy.

Słodki ojciec Tantaine zamknął starannie drzwi za odźwierną i powrócił ku swemu protegowanemu, śmiejąc się głośno, zanadto nawet głośno, aby ten śmiech był naturalnym.

— No i cóż? zapytał, co pan powiesz o tej przygodzie?

Dwie minuty upłynęło nim Paweł mógł przemówić. Bohaterskie robił wysilenia, by zebrać rozpierzchłe myśli.

Przypomniał sobie rady, jakich od pięciu dni doktor Hortebize udzielał mu na wszystkie tony: „Przygotuj się pan do wypadków najszczególniejszych, nie dziw się niczemu i bądź gotów na wszystko."

Jak na pierwszy szturm, nieźle się trzymał.

— Wnoszę, powiedział wreszcie, żeś pan dał lekcję tej kobiecie.

Skrzywienie się starego pisarza nie pozostawiało wątpliwości, że odpowiedź ta nie spodobała mu się.

— Do licha! powiedział z ironią, której ukrywać nie zadawał sobie trudu, jeżeli to jest wszystko coś pan pojął, to dalecy jeszcze jesteśmy od porozumienia się.

Drwiny te musiały do żywego dotknąć próżność protegowanego Mascarota.

— Przepraszam, odrzekł z zarozumiałością, pojmuje, że scena ta jest tylko przedmową i czekam na romans.

Było to powiedziane z taką pewnością, że stary pisarz od komornika zachwycił się.

— Tak jest, moje dziecię, zawołał rozczulonym głosem ojcowskiego wylania, tak, to tylko niezbędna przedmowa! Romans wykryje ci się, gdy nadejdzie właściwa pora... a zobaczysz jaką wspaniałą rolę zachowano dla ciebie, i pojmiesz jakie cię czeka powodzenie, jeżeli potrafisz być aktorem utalentowanym!

— Dlaczegóż nie powiedzieć wszystkiego odrazu?

Zacny człeczyna łagodnie kiwnął głową.

— Cierpliwości, powiedział, cierpliwości! Nie w jednym dniu Paryż zbudowano. Pozwól się prowadzić, mój synu! pozwól nam wymierzać ciężar według twoich sił, spuść się na naszą opiekę! Na dziś dość. Otrzymałeś pierwszą lekcję; teraz powtórz ją sobie..

— Lekcję?

— Albo repetycję, jak ci się podoba; tak jest moje dziecię. To, czego miałem cię nauczyć, ułożyłem w fakta, by cię żywiej zajęło, by głębiej wyryło ci się w umyśle.

Wyrazy te zostały wypowiedziane tak dobitnie, iż nie było co ani wątpić, ani wahać się.

— Wszystko, coś słyszał od tej kobiety, mówił dalej słodki Tantaine, kładąc nacisk na każdy wyraz, by mu tem większą nadać donośność, wszystko co powiedziała, powinno być prawdą. Gdy dojdziesz do tego, że sam w siebie to wmówisz, wtedy będziesz gotów do walki, aż do tej pory — nie. Pamiętaj o tem: można zmusić do wierzenia tylko w to, w co sami wierzymy. Niemasz żadnego znakomitszego oszusta, któryby sam nie był najprzód pierwszą ofiarą swego oszustwa.

Usłyszawszy ten brzydki wyraz: oszust, protegowany Mascarota próbował protestować.

Ale było to jednym więcej powodem dla Tantaina, aby tem większy nacisk położyć na swoją replikę, tak jak się akcentuje frazes stanowczy, dający klucz do sytuacji nieznanej.

— Jeden z moich przyjaciół, tak mówił dalej, który żył w bliskich stosunkach z fałszywym Ludwikiem XVII., który miał swoich stronników, opowiadał mi mnóstwo szczegółów o nim. Chłopak ten, syn szewca z Amiens, tak dalece wyrzekł się sam siebie, aby się przeniknąć osobistością zapożyczoną, że raz znalazłszy się niespodziewanie wobec dziewczyny z własnej jego okolicy, która była niegdyś jego metresą, i którą kochał do szaleństwa — nie poznał jej.

— O!... zawołał Paweł, jakaż historja!...

— Nie poznał. Do takiej perfekcji i pan dojść musisz. Nie uśmiechaj się — kwestja jest bardzo poważna. Musisz dojść do tego, by się zupełnie wyzwolić od samego siebie i wejść w skórę człowieka nowego. Paweł Violaine, nieprawy syn handlarki z Poitiers, zanadto naiwny kochanek pięknej Róży — nie istnieje już. Umarł z wycieńcze-

korespondencji z władzami, wyrobienie paszportu dla biednych, a głównie dla internowanych Litwinów, potrzebujących na prowincji zarobku, stało się niezmiernie uciążliwem.

We wszystkich gałęziach przemysłu i handlu stagnacja grożąca nędzą. Instytucje nasze finansowe w kłopotliwem były położeniu w ciągu kilku tygodni. Bank handlowy ratował się trasowaniem sto tysięcy talarów na Berlin; bank zaś polski nie był w możności wypłacić bankierowi Kronenbergowi 100.000 rubli. Bank polski jest odpowiedzialnym, ale nie miał gotówki, dla tego że z polecenia rządu wycofał z kursu około trzech milionów rubli papierków polskich, które spalono, a w zamian tego nic z Petersburga nie otrzymał. Przytem zażądano z Petersburga od banku polskiego dwa miliony rubli w srebrnej monecie, które wysłano miesiąc temu do Petersburga, a z powodu jakoby nieobecności ministra finansów, dotąd tej sumy w papierach nie zwrócono. Podobne szykany ze strony rządu nie spowodowały bankructwa banków naszych, ale smutnie oddziaływają na ogólny bieg interesów handlowych i przemysłowych.

Na każdym bilecie bankowym, jak też i na moskiewskich papierkach czytamy zapewnienie rządowe, że okaziciel otrzyma wartość papierka w brzęczącej monecie w każdej kasie skarbowej, lub w bankach cesarstwa i królestwa. Tymczasem przed 2. laty dawano na 10 rubli, wycofywanych z kursu papierów rublowych jednego rubla w monecie, a 9 w nowych papierach. Obecnie zaś dają na 30 sztuk jednego tylko rubla w monecie. Po zabraniu zaś 2,000.000 rubli srebrnych do Petersburga, bank polski będzie zmuszonym dawać papierki nowe za papierki stare, niedołączając srebrnego rubla, który daje pewne ażio. Bank polski na wymianie tych dwóch milionów rubli zarobił po 16 kopiejek na rublu, to jest 320.000 rubl. — ale cóż z tego kiedy dotąd ani kapitału, ani zysków z Petersburga nie otrzymał.

Kongresowa Polska, Litwa, Wołyń i Podole, jak słyszę z różnych stron, mają zamiar przepędzić przyszły karnawał bez żadnych zabaw publicznych, balów i tańcujących wieczorów, ograniczając się na przyjmowaniu przyjaciół w małych kółkach domowych. Zgoda, nie kładąc oznak zewnętrznych, tym sposobem biedna Polska chce święcić smutnej pamięci pierwszy rozbiór nieszczęśliwej naszej ojczyzny; nie drażniąc wroga swego, zachowując się z godnością, jaka boleści przystoi.

Sprawy zagraniczne.

Δ **Bukareszt**, 12. listopada. (*Kor. Dz. Pols.*) Tutejsza Izba deputowanych doczekała się nareszcie kompletu na jedenastem z kolei zebraniu tejże. Po załatwieniu niektórych formalności i wyborze komisji, mającej się zająć ułożeniem adresu w odpowiedzi na mowę tronową, zażądało ministerstwo od prezydenta zarządzenia tajnego posiedzenia, które też trwa już czwarty dzień z rzędu. Nim toczące się tam sekreta wyjdą na jaw przez niedyskrecję któregoś z deputowanych i usłużność jakiego dziennika, dowiaduję się, że rząd przedłożył Izbie akta po Stroussbergu, z Rumunii, a które tak co do swej treści jako i swego ducha nie mogą na razie być podane do wiadomości ogółu. Równocześnie będą przedłożone Izbom propozycje p. Bleichrödera, trzymane również dotąd w tajemnicy. Bleichröder przywiózł tu silne rekomendacje nietylko od Bismarka ale i od najbliższych członków rodziny cesarskiej, i cieszy się, jak to już wam donosiłem, poparciem księcia i większości ministrów. Kondycje jego, o ile to z dwóch udzielonych mi artykułów sądzić mogę, są równie bezczelne, jak niegdyś cała koncesja Stroussberga; to jednak nie wyklucza bynajmniej możliwości przyjęcia tychże. Artykuły, o których wspomniałem, są następujące:

„Art. 3. Towarzystwo akcjonarjuszów (ob. p. Bleichröder nie reprezentuje wcale przeszło 100 milionów franków w obligach rumuńskich, posiadanych przez obywateli austro-węgierskich) wchodzi z chwilą swego ukonstytuowania się we wszystkie obowiązki i prawa byłych koncesjonarjuszów, jako też w posiadanie wszystkich kolei żelaznych ukończonych, budynków i wszelkich materjałów i obejmuje eksploatację na linii:

a) Roman-Gałacz-Braiła-Bukareszt;

b) Bukareszt-Piteszti, ledwie rozpoczęte;

c) Tekucz-Berlad, „

d) na linii łączącej obydwa dworce w Bukareszcie (wcale dotąd nie zaczęta).

Towarzystwo obowiązuje się wykonać budowę tychże linij w przeciągu trzech miesięcy (! w zimie ?!) rachując od dnia ratyfikacji niniejszej ugody,“

„Art. 5. Rząd obowiązuje się wypłacić kupony z 1. stycznia 1872, które wynoszą sumę 6,550.895 franków, i przyjąć wyż wymienione linie jako nadające się do eksploatacji (propres pour l'exploitation)!“

Ileż tu we wszystkiem krętarstwa pruskiego?!

Na wypadek, gdyby Izby przyjęły podobną konwersję (przeciw której może z czasem zaprotestować reszta posiadaczy obligów rumuńskich, nie reprezentowana przez Bleichrödera), przyjmuje Rumunia na siebie:

I. Dług 245,160,000 franków za roboty, które w najlepszym razie warte 100 milionów;

II. Konwersję procentów od tego kapitału z 7½% na 5%; czyli uznanie bankructwa i konkordat;

III. Pozostawia nowemu towarzystwu wolność wypuszczenia nowej serji obligów (pierwszeństwa) z procentem 2%; czyli podwyższenie kapitału z 245 milionów na 340 mil., a ceny od kilometru z 270.000 franków na 374.000, o jakiej, biorąc na uwagę położenie kraju pod względem geograficznym, geologicznym i geognozyjnym, nie miano dotąd w Europie wyobrażenia! Otóż zamienia stryjek siekierkę na kijek.

Jutro w niedzielę ujrzy Bukareszt po raz pierwszy oświetlenie gazowe. Równocześnie wzywa Towarzystwo („Société Générale d'eclairage et de chauffage par le gaz en Roumanie. Bukarest Rue Lipscani Nr. 11“) założone z kapitałem zakładowym 5 milionów franków, do subskrypcji na 10.000 akcyj, każda po 500 franków, pod warunkami tak bajecznie korzystnemi, że niektóre z nich warto podać do waszej wiadomości:

„Art. 6. Akcje przynoszą rocznie 8%, płatnych każdego roku 18/30. czerwca i 19/31. grudnia; nadto mają prawo do dywidendy, płatnej corocznie 18/30. kwietnia. Każda akcja będzie więc miała 72 kupony procentowe i 36 kuponów dywidendy.

„Art. 47 i 48. Wylosowane akcje będą spłacane po cenie 1000 franków! Pierwsze ciągnienie nastąpi z końcem r. 1872. Po zniszczeniu kuponów procentowych akcji wylosowanej, zostanie takowa zwróconą właścicielowi, służąc mu nadal do podnoszenia dywidendy i do brania udziału w zwyczajnych i nadzwyczajnych posiedzeniach akcjonarjuszów. Subskrypcja trwa do 20. listopada br. i uskutecznia się w Bukareszcie, Gałaczu i Konstantynopolu.“

Towarzystwo zwie się rumuńskiem; o ile zaś niem, jest, przekonajcie się z nazwisk założycieli: Zafiropulos, Negropontes, Zarifi i Mehedintziano.

W Paryżu spodziewają się, że Comptoir d'escompte wypuszczać zacznie w obieg drobną monetę papierową.

Prefekt policji paryskiej Valentin podał się do dymisji. Słychać, że miejsce jego obejmie Gresson.

Jeden z dzienników utrzymuje, że Clemenceau został ciężko ranny w pojedynku.

Karol Ferry rozwiązał radę miejską w Ajaccio i opuścił Korsykę.

W Niemczech zanosi się na zniesienie stępla od gazet i kalendarzy. Przynajmniej rząd pruski zamierza wnieść dotyczący wniosek w sejmie, nie czekając, aż się porozumie z innemi rządami niemieckiemi, dla wniesienia tej zmiany przepisów w parlamencie. Środek ten pozyska rządowi dziennikarzy innych krajów niemieckich, a prasie pruskiej da przewagę taniości w Niemczech, a prócz tego jest on wielką koncesją dla stronnictwa liberalnego, które prawie kupionem jest przez Bismarka, a to dak dalece, że nawet najniechętniejsze mu dawniej dzienniki liberalne idą za wskazówkami rządowemi.

Szwajcarska Rada narodowa obraduje ciągle nad reformą konstytucji Związku. Zmiany przez nią uchwalone, dają cechę odmienną dotychczasowej organizacji Związku. Militarne szczególniej a potem handlowe sprawy zostały rozstrzygnięte w duchu większej niż dotychczas centralizacji. Konstytucja ta pozbawi kantony znacznej części przywilejów i praw, i utworzy większą łączność kantonów. Gdy atoli Szwajcarja żyła więcej prowincjonalizmem niż państwem, przeto to co zyska na ścisłości, straci niezawodnie na wolności.

Internationale ogłosił w jednym z najwybitniejszych organów socjalno-demokratycznych paryskich w *Constitution* uchwały delegowanych zgromadzenia powzięte na zebraniu odbytem w Londynie pomiędzy 17. a 23. września.

W akcie tym członkowie Internationalu ogłaszają, że w krajach mają się tworzyć stowarzyszenia poboczne, sekcje, grupy, komitety itp. nazwa zaś Rady głównej pozostanie przy radzie centralnej w Londynie. Poddziałom będzie zakazane dążenie do innych celów, lub stawianie sobie specjalnych zadań odmiennych od rozporządzeń Rady głównej. Wyjątek uczyniono tylko dla angielskich „Trades Unions“. Delegowani Rady głównej, którzy utrzymują specjalne zlecenia, mają prawo zabierania głosu na wszystkich zebraniach zgromadzenia, ale nie mogą należeć do głosowania. Jako środek poznania się i zarazem zbierania składek, będzie używana we wszystkich krajach jednakowa marka stęplowa, którą Rada główna za cenę 10 centów od sztuki przesyłać będzie przewodniczącym sekcyj. Ta marka ma być przylepiona na jednej kartce przeznaczonej na ten cel książki lub na egzemplarzu statutów, w które ma być zaopatrzony każdy członek stowarzyszenia. Marki są zaopatrzone bieżącą datą roku; a nie zużyte wraz z pieniędzmi ze sprzedaży tychże pochodzącemi muszą być z roku na rok do każdego 1go marca odsyłane do Londynu. Dalej jest zalecone tworzenie sekcyj kobiecych i komitetów statystycznych dla rozpoznania sił stowarzyszenia. O ile możności agitację należy rozszerzyć na ludność wiejską i czynić starania o tworzenie zebrań publicznych i sekcyj wiejskich. W §. 14. ruch robotników poleca łączyć się z ruchem politycznym i nakazuje wszędzie organizować proletarjat jako partję polityczną. W krajach, w których organizacja Internationalu jest prawie wzbronioną, Rada główna poleca organizować stowarzyszenie pod wszelką inną nazwą, ale stanowczo zabrania tworzenia tajnych stowarzyszeń jako sekcyj Internationalu. We Francji np. organizacja ma następować warsztatami i wyraża się nadzieja, że wszelkie zakazy podwoją tylko gorliwość stowarzyszonych.

W statutach powiedziano, że jedynem celem Internationalu jest „ekonomiczne usamowolnienie robotników,“ do którego to celu jako środek służyć mają ruchy polityczne; ale z drugiej strony na nowo potwierdzono uchwałę z r. 1864, stawiającą za najpierwszy obowiązek klas pracujących zdobycie sobie władzy politycznej.

W Moskwie miano odkryć nowe bardzo rozgałęzione sprzysiężenie republikańsko-socjalistyczne. Głową spisku, do którego wciągnięto głównie młodzież szkolną i ludzi młodych, mających bezpośrednie z włościanami stosunki, ma być Bakunin. Godłem spiskowców jest topór, hasłem ich „śmierć panom!“ Mnóstwo osób we wszystkich guberniach już powięziono, a wszystko stara się rząd robić bez najmniejszego hałasu. Mówią nawet, że proces cały nie będzie jak w sprawie Neczajewa prowadzony publicznie lecz tajnie. W ogóle panować ma w guberniach czysto moskiewskich usposobienie istniejącemu systemowi i rządowi, a nawet stosunkom społecznym bardzo nieprzyjaźne, tak że domyślają się, iż rząd carski, aby zażegnać burzę wewnętrzną, postąpi jak postępował Napoleon III., tj. rozpocznie akcję jakąś na zewnątrz. Tem usiłują motywować pogłoski o zbrojeniach się i przygotowaniach do wojny.

Według doniesień z Odessy, car jest niezadowolony z obrotu jaki wzięła sprawa posła jego w Stanach Zjednoczonych i ma zamiar nie naznaczyć żadnego następcy po wyjeździe pana Katakazy z Washingtonu.

KRONIKA.

Rekruci lwowskiego batalionu obrony krajowej odbyli w poniedziałek egzamin przed komenderującym jen. Neippergiem i brygadjerem jen. maj. Tillerem. Podczas kiedy rekrut liniowy ćwiczy się przez 8 tygodni, rekruci obrony krajowej po 6 tygodniowych ćwiczeniach nabyli takiej wprawy, że egzamin wypadł bardzo zadawalniająco, chociaż go przedsiębrano wśród wielkiej sloty na rozmiękłym gruncie ogrodu Jabłonowskich. Wszystkie obroty tudzież ćwiczenia w ogniu poszły dobrze. Znać było, że oficerowie zadawali sobie pracy. Największą zaś zasługę przypisują kapitanowi Monné, który gorliwość i energię wojskową łączy z ojcowską względnością, i umie doskonale obrabiać surowy materjał.

Szczutka nr. 20 wyszedł dzisiaj (17. bm.) Cały wyborny.

Towarzystwo Opieki Narodowej, mając nadesłane przez delegata swego z Tarnopola złr. 131 98 ct., pochodzące w części z koncertu, danego przez pannę Brzechffę, w części z naddatków przy kupnie biletów, czuje się w prawdziwym obowiązku podziękować serdecznie tak koncertantce jak i p. Staniewiczowi, pannie Dębskiej i dr. R., którzy talentami swymi tak znaczny zasiłek dostarczyli Towarzystwu, panom Melitonowi Menkes, Latinek, dr. S. i M., oraz księgarni p. Csilika, — staraniem których koncert urządzono.

Z naddatków wpłynęło: od pp. Prokopowicza, Kwak, Waśniewskiego po złr. 3.80, od hr. Stanisława Jabłonowskiego, księżnej Radziwiłłowej, Rychtmanna po złr. 2.50, od proboszcza parafii Mikulińce, księdza Grenzo, kapitana Podwysockiego, Michała Dębskiego po 2 złr., od hr. Koziebrodzkiego złr. 1.10, od Stopczyńskiego, Mandel po 1 złr., od Merla, Pindera, Dębowskiego, Perl po 80 ct., od Justiąna 50 ct.

Walerjan Podlewski, prezes. *Ksawery Berezowski* członek zarządu.

Z Towarzystwa prawniczego. W sobotę 16. bm. o godz. 7. wieczór odbędzie się posiedzenie sekcji dla prawa pozytywnego. Porządek dzienny: wypadki praktyczne.

Teatr ruski pod dyrekcją p. Baczyńskiego rozpocznie przedstawienia w sali sejmowej już w przyszłą niedzielę sztuką „Podgórzanie“. Następnie w każdym tygodniu będzie 2 przedstawienia, mianowicie w dniach przedstawień niemieckich w teatrze Skarbkowskim. Towarzystwo p. Baczyńskiego składa się z 20 osób, w tej liczbie 8 kobiet. Dyrekcja oprócz oryginalnych sztuk ruskich, posiada w czystym ruskim przekładzie wszystkie znakomitsze dramatyczne utwory polskie, z któremi zamierza kolejno obznajomić lwowską publiczność. P. Baczyński zaangażował do swego towarzystwa i p. Molenckiego. Zdaniem naszem, nabytek ten niewielkiej dramatycznej wartości, ma jednak tę dobrą stronę, iż czyni zadość kaprysom świętojurców i położy koniec intrygom, które tylko na szkodę ruskiego teatru wychodziły. Szczerze życzymy artystom, aby mieli we Lwowie takie świetne powodzenie jak na prowincji.

W sprawie aptek we Lwowie otrzymujemy pismo następujące: „Rzeczywiście dzieją się u nas rzeczy, o których ani się śniło filozofom. Gdy przed parą laty w Wiedniu poruszoną została przez tamtejszych farmaceutów sprawa równouprawnienia aptek co do wolności zarobkowania z innemi przedsiębiorstwami, galicyjskie Towarzystwo aptekarskie zastanowiwszy się nad skutkami takiej wolności, przyszło do przekonania, że wynikiem takiej wolności byłaby nieochybna i zupełna ruina stanu, oświadczyło się przeto za pozostawieniem dotychczasowego systemu koncesjonowania, a uwzględniając oraz pomnożenie się nietylko ludności, lecz także i liczby samych magistrów farmacji, za pomnożeniem stosownie do potrzeby i możności istnienia liczby aptek tak we Lwowie jakoteż i na prowincji, i skutkiem tego podali kondycjonujący tu we Lwowie magistrowie farmacji prośbę zbiorową do wys. ck. namiestnictwa, o pozwolenie założenia we Lwowie jeszcze trzech aptek. Namiestnictwo przesłało tę prośbę świetnemu magistratowi do zaopiniowania, a magistrat odesłał ją do gremium aptekarzy lwowskich z zapytaniem, czy zachodzi istotna potrzeba utworzenia nowych trzech aptek we Lwowie!? Osądzenie tego postąpienia władz miejskich pozostawiamy czytelnikowi. Magistrat zapytuje właścicieli aptek, *ludzi interesowanych* o zdanie w takiej kwestji! Jakiegoż zaparcia się samego siebie wymaga magistrat od właścicieli aptek, żądając od nich zdania rzetelnego, zdania bezparcjalnego! I widzimy już skutki takiego postępowania władz miejskich. Na zwyczajnem posiedzeniu gremialnem 8. października przyszła na porządek dzienny ta sprawa. Z powodu nieobecności pierwszego przełożonego gremialnego, uchwalono zawezwać tegoż, ażeby w jak najkrótszym czasie to jest za kilka dni, zarządził posiedzenie gremialne w celu naradzenia się nad odpowiedzią magistratowi. Dzisiaj mamy już 17. listopada, a pomienione posiedzenie jeszcze się nie odbyło! Czyż nie jest to aż nadto widoczną tendencją pp. właścicieli aptek przewlekania tej sprawy ile możności jak najdłużej? co zwykle dzieje się w kwestjach, które niechętnie się rozstrzyga! Jaka zaś nastąpi decyzja, możemy przewidzieć, mając doświadczenie z przeszłości i uwzględniając wrodzoną słabą stronę ludzką, osobliwie w sprawach pieniężnych. Naszem zdaniem nie powinna tu rozstrzygać kwestja „potrzeby“, ta bowiem jest bardzo względną; gdyby na to przyszło, to i 6 aptek mogą Lwów dostatecznie w leki zaopatrywać. Tu powinno chodzić o to, i nad tem właściwie powinna się władza miejska zastanowić, czy istnienie trzech aptek więcej jest możebne, a ta możność istnienia w mieście liczącem blisko 80.000 ludności, w którym od roku 1828 żadna nowa apteka otwartą nie została, ludność zaś o 30.000 od tego czasu się zwiększyła, nie ulega naszem zdaniem żadnej wątpliwości. W imieniu wielu *Ludwik Wisłocki*, *Józef Milski*, magistrowie farmacji.

Wypadki zamiejscowe. W Plazie pow. chrzanowskim padł 31. paźdz. włościanin Jan Motyka pod wóz napełniony kartoflami i tak silnie został przygnieciony, że w kilka chwil życie zakończył. W Woli-Radziszewskiej pow. myślenickim umarł 20. paźdz. nagle włościanin Jan Stefaniak jak się zdaje ze zmartwienia z powodu śmierci żony. W Sieniakówce pow. zbarazki umarł nagle tknięty apopleksją włościanin Filip Szust. W Grudnej powiecie ropczyckim padł 30. października włościanin Jan Cielec pod wóz z drzewem i zginął na miejscu.

Pożary. D. 21. paźdz. zgorzały w Modryczu pow. drohobyckim 2 zagrody włośc., w płomieniach zginęło 3-letnie dziecię, przyczyną pożaru była nieostrożność. D. 22. paźdz. zgorzała w Szczepanowicach pow. tarnowskim stodoła ze zbożem, przyczyna pożaru niewiadoma. D. 21. paźdz. zgorzał w Lisowcach pow. zaleszczyckim dach na budynku dworskim, przyczyna pożaru niewiadoma. D. 31. paźdz. zgorzała w Dmytrzu pow. lwowskim zagroda włościańska, ogień miał być podłożony.

Rybotycze, 14. listopada. (*Kor. Dz. Polsk.*) D. 13. bm. wybuchł u nas pożar i zniszczył dwa domy. Zdaje się, że ogień był podłożony. Szczęście, że nie było natenczas wiatru, bo całe miasto byłoby spłonęło, paliło się bowiem blisko rynku. Za umiejętne i troskliwe ratowanie należy się pochwała p. naczelnikowi i p. porucznikowi obrony krajowej, który jest u nas pocztmistrzem, tudzież ks. proboszczowi miejscowemu.

Stanisławów 16. listopada. (*Kor. Dz. Pols.*) W niedzielę 19. b. m. odbędzie się pierwszy koncert Towarzystwa miłośników muzyki, z którego połowę dochodu przeznaczono na wsparcie młodzieży polskiej kształcącej się za granicą.

Program jest następujący: Oddział I. 1) „Modli-

---

nia na strychu w hotelu Peruwiańskim, jak to może zaświadczyć w razie potrzeby pani Loupias.

Stary pisarz od komornika nie żartował.

Zrzucił z siebie maskę ciemięgowatej dobroduszności i mówił tym nieprzepartym akcentem, który w najtwardsze mózgownice wbija myśli jak zaostrzone gwoździe.

— Pozbędziesz się tej indywidualności zawadzającej, mówił dalej, jak zużytego ubrania, które odrzuca się i zapomina. Taka jest cena powodzenia. I nie zalecam ci, byś stracił pamięć inteligencji, to niepotrzebne; nakazuję tylko stracić pamięć ciała, która jest ograniczona, głupia, zawsze zdradzająca. Nie trzeba, ażeby, jeżeli kto krzyknie na ulicy: Violaine!... tyś się odwracał machinalnie.

Paweł, chociaż przygotowany do tej lekcji, czuł jednak, że rozsądek jego chwieje się i drży jak płomienie świecy na wietrze.

— Któż jestem? zapytał.

Słodki Tantaine pozwolił sobie uśmiechnąć się drwiąco.

— Odźwierna powiedziała to, odrzekł, bardzo dokładnie, lepiej i ja sam nie potrafiłbym. Masz imię Paweł, całkiem krótko, wychowany byłeś w domu podrzutków, nigdy nie znałeś swoich rodziców, od piętnastu miesięcy mieszkasz tu, a przedtem roku mieszkałeś przy ulicy Jacob. Odźwierna, usługująca ci, nie wie nic więcej... Ale gdy pójdziesz ze mną na ulicę Jacob, to poznają cię tam odźwierni i powiedzą gdzieś mieszkał przedtem..., gdy tam pójdziemy — również przypomną sobie ciebie.

— I będę tak mógł dojść do przeszłości?

— Ależ mój Boże! aż do dnia twego urodzenia. Być może, iż szukając dobrze, dojdziesz aż do twego ojca...

— O! panie!...

— Jeżeli ten nie dojdzie do ciebie.

Paweł zamyślał się coraz głębiej.

— Ależ jeżeli będą mnie wypytywać o szczegóły mego życia, o to, com robił? Wszak to może się zdarzyć; mogę być zapytanym przez p. Martin-Rigal, przez pannę Flawię!...

— Aha!.. jesteśmy nakoniec!.. Otóż, bądź pan spokojny; udzieli mu się dokumentów takich składnych, iż z łatwością będziesz mógł opowiedzieć, godzina po godzinie, całe swoje dwadzieścia trzy lata.

— A więc, panie, ten którego mam zająć miejsce, był tak samo jak ja muzykiem, kompozytorem?..

Zniecierpliwiony pisarz od komornika, nie żenował się zakląć:

— Sacrebleu!.. zawołał, udajesz pan prostotę? Czyż mówiłem panu, że masz zająć czyjekolwiek miejsce?.. Co mi pan mówisz o jakimści innym? Tu tylko pan jesteś; Czyż nie słyszałeś co mówiła odźwierna?

— Tak, ale...

— Powiedziała panu, że jesteś artysta. Sam się wykształciłeś, jak wszyscy ludzie energii. Czy talent potrzebuje nauczycieli? Aby żyć do czasu, kiedy opery twoje poczną być przedstawiane, dajesz lekcje.

— Komu? Przecież będą mię pytać.

Ojciec Tantaine wyjął z kubka stojącego na kominku trzy bilety wizytowe i podał je Pawłowi, mówiąc:

— Oto są nazwiska i adresy trzech pańskich uczennic, z których każda płaci sto franków miesięcznie za dwie lekcje na tydzień. Te dwie zaświadczą, jeżeli będziesz wątpić o tem, że jesteś ich nauczycielem oddawna. Trzecia, pani Grodorge, wdowa, zezna nawet w sądzie pod przysięgą, że lekcjom jego zawdzięcza wszystko co umie, a umie wiele. Jutro przedstawisz się tym uczennicom w godzinach wskazanych na biletach. Przyjęty będziesz jak znajomy... staraj się być swobodnym, jak dawny nauczyciel.

— Postaram się.

— Jeszcze słowo. Obok lekcji, dla przysporzenia sobie dochodu, kopiujesz w bibliotece dla bogatych amatorów fragmenta dawnych oper nie wydanych. Oto na fortepianie leży niedokończona robota dla markiza Croisenois, prześliczny utwor Valserry: I t r e d i c i   m e s i...

Na ten raz było dość. Wziął pod rękę Pawła i oprowadził go po całem mieszkaniu.

— Jak pan widziesz, mówił, nic nie zapomniano: sądzić można, że mieszkasz tu od wieków. Więcej jeszcze: jako chłopak porządny, pan nie wydajesz wszystkiego co zarabiasz. W szufladzie swego biórka znajdziesz ośm obligacyj kolei orleańskiej i około tysiąca franków — są to twoje oszczędności.

Tysiąc zapytań przychodziło jeszcze na myśl Pawłowi, ale już zacny człeczyna otworzył drzwi.

— Przyjdę tu jutro z doktorem, powiedział.

Potem zwracając się do swego pupilla z ironicznem błogosławieństwem, powiedział, jak niegdyś Mascarot:

— Będziesz księciem!.. (D. c. n.)

twa", słowa polskie, muzyka I. Otto, chór męski. 2) „Trio" Beethowena, Es-dur pierwsza część na fortepian skrzypce i wiolonczelę. 3) „So weit", słowa niemieckie Rodenberga, muzyka E. S. Engelsberga, chór męski. 4) „Szumią jodły na gór szczycie", arja na głos tenorowy z opery Moniuszki „Halka". 5) „Caprizzio brillant" na fortepian, Feliksa Mendelsohn Bartholdy. Oddział II. 6) „Trio" Beethovena G-dur andante allegro na fortepian, skrzypce i wiolonczelę. 7) „Nim sia wykołyt", słowa ruskie, muzyka Ławrowskiego, chór męski. 8) „Tränen der Husaren" na głos barytonowy, poezja Ullmajera, muzyka Józefa Pohl. Spodziewamy się tak dla celu, jakoteż dla zachęty młodego Towarzystwa muzyki w Stanisławowie, licznego miejscowych i zamiejscowych obywateli współudziału.

Stanisławów 14 listop. *(Kor. Dzien. Pol.)* W sprawie usunięcia profesorów tutejszego gimnazjum donoszono wam wprawdzie wiele, ale nie powiadomiono tem bynajmniej czytającej wasz dziennik publiczności o pogłoskach jakie krążą w naszym grodzie, a które ostatecznie jak długo wyjaśnione nie będą przez radę szkolną, niepochlebnie o tejże świadczyć będą. Wieść niesie w Stanisławowie i okolicy, że seniorowie członka rady szkolnej celem przesłuchania ukaranych potem winnie i niewinnie profesorów, nie nastąpiło w skutek owej burdy kawiarnianej (za którą bądź co bądź rada szkolna słusznie ukarała winnych), lecz że to się stać miało w skutek mnóstwa bezimiennych doniesień, przez kilku kolegów do rady szkolnej wysyłanych, a owych niesłusznie usuniętych w wysokim stopniu kompromitujących, dla tego jedynie, iż ci zachcianek tychże (w zostaniu dyrektorem jednego, w osiągnięciu gospodarstwa 8. klasy drugiego itp.) niekoniecznie przychylnymi być mieli, słowem stali im na zawadzie. (Pisaliśmy już o tem. P. R.) Niezapoznając doniosłości obowiązków rady szkolnej, przyznać należy, iż nawet na bezimienne a często powtarzające się doniesienia o złem, rada obojętną być nie mogła i była obowiązaną rzeczywiste zło zbadać na miejscu, ale zbadać sprawiedliwie i z umiarkowaniem. Niestety obydwa te warunki zaniedbano co do niektórych profesorów w zupełności, a nadto postąpiono z nimi z pewnem uprzedzeniem, co wypływa z następującego: Panów Rz. i Sa. rada szkolna usuwając zupełnie z dotychczasowych posad, obwiniła ich: 1) iż stracili na zaufaniu u publiczności, 2) iż popaść mieli w lekkomyślne długi i 3) iż do kasyna i kawiarni uczęszczają!!! Dziwna zaiste, ażeby rada szkolna dla tak błahych zarzutów (a które także nie są uzasadnione, bowiem powyższych panów, nienaganie prowadzących się, lubiała młodzież a starsi szanowali skoro ich wszędzie najchętniej widziano i przyjmowano), mogła im zagradzać przyszłość; dziwniejszą atoli jest okoliczność, iż rada szkolna nie uwzględniła wyjaśnień, jakie ci panowie podali do protokołów z rzeczy przed wydaniem wyroku usuwającego spisywanych, wobec których to wyjaśnień owe ich obwiniające zarzuty najzupełniej upadają. Panowie Rz. i Sa. mieszkając razem, stracili podczas pożaru m. Stanisławowa całe swoje mienie. Jestże w tem co karygodnego, że panowie ci chcąc się zaopatrzyć ponownie w obuwie, bieliznę, suknie i pościel, zadłużyć się musieli? Jest-li podobieństwem mając 500 zł. rocznej pensji w tak krótkim czasie spłacić tak dalece te długi, ażeby nie pozostało jeszcze kilkadziesiąt guldenów. Czyż bywanie w kasynie i kawiarni może plamić kogo, a zwłaszcza ludzi młodych? Istnieje-ż może jaka ustawa zabraniająca nauczycielom uczęszczania do kawiarni, jeżeli się do takowej wstępuje dla napicia się kawy, herbaty, a chociażby nawet i dla zagrania kilku partyj bilardu lub szachów?

Panu Li. zarzucić miała nadto rada szkolna, jakoby niekiedy nietrzeźwy przychodził do szkoły, czemu jednakże powszechnie tu przeczą.

Pozostaje mi jeszcze wspomnieć o panu Ci. Jest to w całem tego słowa znaczeniu mąż prawy. Rada szkolna może go nam zabrać, może mu wyrządzić tę krzywdę, iż go na stare lata pozbawi gdzie indziej, ale nie pozbawi go miłości i szacunku naszego.

Zbaraż 15. listopada. *(Koresp. Dzien. Pols)* Korespondencja wasza ze Zbaraża z 9. bm. zawiera w sobie niektóre pomyłki w osobie pana Witoszyńskiego, dr. medycyny, które wypada sprostować. Podpisani tam radni utrzymują, że dr W. wszystko inne robi, tylko nie leczy. Jabym powiedział, że leczy, tylko popełnia tę małenką nieprzyzwoitość, że każe sobie naprzód płacić honorarium tym pacjentom, którzy nie będąc bogatymi, nie przedstawiają pewności hipotecznej dla trudów jego. Powtóre utrzymują pp. radni, że dr. W. stał się archimandrytą kliki świętojurców. Już co to, to wcale nieprawda. Znam Zbaraż tak dobrze, jak moją własną kieszeń, i wiem doskonale, że tutaj jest tylko jeden świętojurzec, dr. W., i ten od lat kilkunastu nie może pozyskać adepta — a że ma wiele ambicji, więc na żaden sposób nie zgodziłby się na to, ażeby jako *natus* i *possesionatus*, miał ulegać jakiemuś archimandrycie. Ten unikat świętojurza jest wreszcie potrzebnym, bo od czasu do czasu zasila ploteczki miejskie jakąś burdą uliczną, lub też skandalem, pociągającym za sobą śledztwo sądowe. Więc archimandrja dr. W. w Zbarażu nie ma właściwego punktu oparcia, bo są tylko Rusini, a Moskalów nie ma. Panowie radni byliby zrobili, gdyby zwrócili uwagę rządu na to, że dr. W., używany do czynności urzędowych był tak niegrzeczny i opieszały dla wzywającego urzędu, że tutejsze starostwo obchodzi się miejscowymi chirurgami, którzy są bardzo pracowici, a sąd musi aż z Tarnopola sprowadzać lekarza, jeżeli czynność wymaga doktora medycyny. To powinno być wystarczającem upewnieniem, że rząd nie zamianuje takiego pana na posadę fizyka. Inne okoliczności, jak np. brutalstwo, brak wychowania i nieposkromiona chętka do awantury przy łóżku chorego, szczególniej przy tak zwanem *consilium*, są mniejszej wagi, boć rząd przy obsadzaniu posad na to względu mieć nie może.

Tyle o lekarzu. Teraz o cholerze. Ta pani zbliża się do nas, a rada miasta przyjmuje ją stu dwudziestoma piramidami gnoju, które nie wiem od jak dawna spoczywają częścią na rynku, częścią po celniejszych ulicach; na mniej celnych zaułkach błota i gnoju nie zgartują. Zapachy też u nas nie zwykłe; mogą się one podobać komuś, ale ogółowi wcale nie. Zdawałoby się, że gmina tak biedna, że nie ma za co wywieźć gnoju; tymczasem tak nie jest, bo gdy jakie przedsiębiorstwo weźmie który z pp. radnych, to go gmina doskonale opłaca. Dowodów dałbym setkami. Z Rawy i ze Złoczowa uskarżają się wasi korespondenci na nieporządki w tych miastach... Ho! ho! moi panowie! chciałbym, żeby was Pan Bóg w swoim gniewie na tydzień skazał do Zbaraża. Prócz błota są u nas chodniki wysypane kamieniami, i to jakiemi kamieniami!? Wyobraźcie sobie państwo podpasłego „bürgermeistra" dawnej lub nowej ery! Otóż temu bürgermeistrowi trzeba obciąć ręce i nogi, — głowę można zostawić, bo ta nie zawadza wcale — następnie błotem obsmarować i od niechcenia na chodnik rzucić tak, żeby go nie można obejść, bo z jednej strony płot, a z drugiej rów cuchnący, ażeby go nie można i przeskoczyć, bo zanadto gruby. Takie kamienie na quasi chodniku, rozrzucone co 8, 10, 12 itd. kroków zdobią najcelniejszą ulicę, prowadzącą na Tarnopolskie. Na innych ulicach i tego nie ma. A przecież Zbaraż jest stolicą starostwa i Rady powiatowej, które istnieją na to, ażeby mieszkańcom pomagały wywąchiwać zapasy materjałów gnijących, bo wytransportowaniem tychże nic się nie troszczą. Wy tam we Lwowie macie przynajmniej jakiegoś „referenta od śmiecia", o którym wasz Dziennik tak często i czule wspomina. U nas nie ma takiej posady! Daj Boże, aby i u nas wprowadzono tę instytucję (byłoby jeszcze więcej błota i nieładu; przyp. red.), a będziemy uwielbiać osobistość, która nas uwolni od gnoju, zapachu i *per consequentiam* — od cholery.

Ostrzeżenie od komitetu Sybiraków. Florjan Stańczykiewicz w paźdz. br. przybyły ze Syberji, rodem jest z powiatu tarnowskiego z gminy Zabłocie, wezwany do wojska, uznany za niezdatnego, uzyskał z urzędu pow. w Tarnowie kartę legitymacyjną pod d. 4. listop. br. do nr. 1,462, za którą przybył do Krakowa. Jest to złodziej i łotr niebezpieczny, ma lat 26, wzrostu niskiego, mały palec u prawej ręki ma podwinięty, ubrany w popielate spodnie i bronzowy paletot, blondyn. Zawiadomiliśmy o nim policję.

W. Bylicki.

Z Białocerkwi (na Ukrainie) donoszą nam, że hr. Adam Potocki, bawiący tam na polowaniach, został sparaliżowany w bardzo fatalny sposób, bo stracił władzę prawie w połowie ciała.

Michał Lipnicki, uczeń 4. klasy gimnazjalnej, który po wakacjach miał iść do 5. kl., znikł ze Lwowa bez śladu. Ktoby o jego pobycie wiedział, raczy uwiadomić stroskanych o los jedynego swego dziecka rodziców, którzy mieszkają w Sokołówce, poczta Bóbrka.

Zakupno liści tytoniowych w Galicji w r. 1871 zebranych, rozpocznie się 1. grudnia br. i odbywać się będzie przy zarządach wykupna tytoniu w Jagielnicy i Zabłotowie aż do końca lutego 1872, zaś przy zarządzie wykupna tytoniu w Manasterzyskach tylko do końca stycznia 1872. Zakupno liści tyton. na Bukowinie odbędzie się przez osobną komisję w Łużanach od 4. grudnia br. do 5. stycznia 1872.

Towarzystwo młodzieży polskiej zawiązało się d. 12. bm. w Poznaniu, pod przewodnictwem Edmunda Calliera. Głównem zadaniem tego towarzystwa jest wzajemne kształcenie się na tle narodowem.

W Warszawie wkrótce ma być utworzony komitet, mający wprowadzić przemysłowców i fabrykantów Królestwa Polskiego w stosunki z wystawą powszechną wiedeńską.

Wypadek. W gubernii Kurskiej pow. Nowoskolskim przy poświęcaniu we wsi Wielkiej-Kałani 10. paźdz. murowanej cerkwi, zawaliła się podłoga pod zgromadzonym tam ludem w liczbie około 500 osób. Przestraszeni ludzie sądząc, że się wali cerkiew, rzucili się tłumnie do wyjścia, i skutkiem tłoku i ścisku zaczęli padać jeden na drugiego z ganku mającego 3 arszyny wysokości i 13 schodów. Tym sposobem uformowała się cała kupa ludzi, leżących jeden na drugim, z których 55 osób (13 mężczyzn i 42 kobiet) zostały zaduszone. Po obejrzeniu cerkwi pokazało się, że podłoga w presbiterjum urządzona była na murowanych słupach, z których średni pod samym oltarzem, obalił się i leżące na nim belki spadły na ziomię.

Najmodniejszy kapelusz zimowy dla dam w Paryżu nazywa się „Paris-Brulé". Wyrobiony z aksamitu i ustrojony w kwiaty lub pióra szczególnie odznacza się kolorem szkarłatnym, naśladującym płomienie palącego się Paryża.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z d. 16. listopada. Edykta: Sąd powiatowy w Tyczynie wzywa spadkobierców Rozalji Iuglotowej - Ruszlowej, zmarłej w r. 1860 w Krzaczkowy. Lwowski sąd powiatowy sec. II. zawiadamia Marjannę z Matkowskich Dąbrowską o pozwie Jente Ludmerer pto 138 złr. 95 ct. Licytacje: W sądzie powiatowym w Brzesku d. 5. grudnia, 9. stycznia i 6. lutego 1872 r. gospodarstwo l. 75 w Dołach. W sądzie powiatowym w Białej d. 19 grudnia i 5. lutego realność l. 49 w Witkowicach. W sądzie obwodowym w Stanisławowie d. 23. listopada, 21. grudnia i 18. stycznia 1972 r. dwie czwarte realności l. 109²/₃ tamże.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Bank wzajemnych ubezpieczeń przeciw szkodom elementarnym. Jak donosi jeden z dzienników wiedeńskich, projekt rady zawiadowczej tegoż banku, zmierzający do zamiany jego na przedsiębiorstwo akcyjne, nie powiódł się, ponieważ władza rządowa sprzeciwiła się; zmiana bowiem taka sprzeciwia się ustawom. Projektowana zmiana byłaby wtedy tylko możebną, jeżeliby teraźniejsze towarzystwo likwidowało, i założyło nowe na akcjach przedsiębiorstwo. Zresztą ma tam zachodzić jeszcze inny haczek. Pokazuje się, że towarzystwo to wzajemnych ubezpieczeń ma znaczny deficyt, i że zachodzą jeszcze inne okoliczności, które rzucają niechlubne światło na całą gospodarkę Towarzystwa.

Rada miasta Lwowa.

Na dwóch ostatnich posiedzeniach d. 9. i 16. bm. odbytych pod prezydencją dr. Ziemiałkowskiego, uchwaliła Rada sprzedaż realności miejskiej przy bramie Bosackiej funduszowi naukowemu na urządzenie gimnastyki przy II gimnazjum, tudzież zakupno gruntu pod l. 389¼ na rozszerzenie cmentarza łyczakowskiego. — Na interpelację Momockiego, kiedy nastąpi reorganizacja magistratu, odpowiedział prezydent, że to może się stać dopiero z Nowym rokiem na podstawie nowego budżetu. Zawiadomił również prezydent, że materjały do sporządzenia inwentarza miasta już wygotowane w całości. Postanowiono komisję dla sprawdzenia ich.— Wniosek magistratu, aby biuro syndykatu znajdowało się w ratuszu, odesłano do wydziału. — Postanowiono około 50 przedmiotów ze spadku ś. p. Kühnla nie mających żadnej wartości artystycznej, sprzedać na licytacji, a spodziewaną ztąd kwotę parę set gld. umieścić w budżecie na rok 1872.

Uchwalono dalej instrukcję dla komisji specjalnej dóbr miejskich, mimo nudnej opozycji radnego Dobrzańskiego, który zachorował na mrzonkę o dawnych sekcjach i zbawił Radzie parę godzin czasu na bezowocnej gadaninie. Bardzo trafnie odpowiedział mu Dąbrowski: Gadamy, a nic nie robimy. Wiceprezydent Jasiński zaś powiedział: Pan Dobrzański wyobraża sobie, że członkowie komisji są szajką ludzi, którym nie można powierzyć żadnej uchwały do wysokości 500 złr. — Roboty drukarskie oddano nadal p. Manieckiemu, właścicielowi drukarni Narodowej. — Załatwiono kilka zażaleń przeciwko rozporządzeniom urzędu budowniczego, jakoteż kilka prośb o nadanie obywatelstwa, — i wniosek komisji administracyjnej dochodów niestałych o wydzierżawienie destylarni miejskiej za rogatką żółkiewską do końca lutego 1872. — Komisja ta złożyła rachunki za 3 kwartały br. Dochód czysty, przelany do kasy miejskiej wynosi za ten czas 44.477 złr. 56 ct

Na wniosek tejże komisji uchwalono wczoraj zaprowadzenie dodatku gminnego przy podatku konsumcyjnym od słomy po 1½ ct. za cetnar, co przyniesie 800 gld. rocznie, tudzież zaprowadzenie dodatku gminnego od konsumcji mięsa, bydła rzeźnego i wina w okręgu pozarogatkowym miejskim w wysokości 40% począwszy od r. 1872, co przyniesie 1500 guld. rocznie.

Z Wiednia.

Andrassy przy każdej sposobności ma oświadczać swój niezachwiany zamiar nie mięszania się w sprawy wewnętrzne którejkolwiek z połów państwa. Najnowsze zdarzenia dowiodły jednak, że rządzić w Austrji 3 ministerstwami nie glądającemi się bynajmniej na siebie wzajemnie niepodobna tak samo, jak trzech woźnic nie może kierować jednym wozem, nie wiedząc nic wzajemnie o sobie. Łączność będzie mogła być nawet nadal o tyle ściślejszą, że Węgrzy, jak się pokazuje, nie będą że tak powiemy, tak łaskotliwymi na każde dotknięcie wspólnego ministra Węgra, jak to byli na dotknięcie wspólnego ministra Niemca. Wiemy więc, że wstrzemięźliwość ta będzie bardzo względną. Gabinet Kellersperga nie mógł wejść w życie przed dokładnem porozumieniem się z Andrassym.

Kellersperg miał sobie obrać hasło: Dotąd i ani o krok dalej!, coby oznaczało odrzucenie rokowań z Polakami. Tymczasem, jak to wszystkie prawie dzienniki donoszą, a nawet *Nowa Presse*, Andrassy uważa zaspokojenie żądań polskich za nieunikniony warunek dalszego życia konstytucyjnego Przedlitawii; a to tembardziej, ile że Polaków z Niemcami i Węgrami łączy wspólna konieczność wystąpienia przeciw zagrażającemu im panslawizmowi i położenia końca knowaniom z Czechami, które on (Andrassy) za sprzeczne z polskością i jej tradycjami uważa. Nakoniec, Kellersperg w tym punkcie miał przychylić się do wymagań Andrassego.

Uważ[a]ć to było można prawie za pewne, jeżeli wiadomość dzienników, że nominacja Kellersperga już nastąpiła, jest prawdziwą: trudno bowiem przypuścić, aby Andrassy, którego wpływ okazał się właśnie tak stanowczym, rozpoczął swój nowy urząd klęską.

Nowa Presse dodaje jeszcze, że Polacy się brzydzą(!) stanowiskiem odrębnem (tj. niefederalistycznem) w monarchii? A *Czas* naiwnie się pyta, zkąd ona taką wiadomość zaczerpnęła.

Zdaje się, pisze *N. fr. Presse*, iż „osiągnięto zgodę co do jedynie jeszcze spornego punktu, tj. co do stanowiska Galicji. Jeśli br. Kellersperg utworzy ministerstwo, natenczas zajmie w nim krzesło przewodniczącego i tekę ministra obrony krajowej, ministerstwo spraw wewnętrznych objąć ma br. Lasser. Dla innych tek wymieniają przeważnie nazwiska: Plener (skarbu), de Pretis (handlu), Unger (sprawiedliwości), Stremayr (oświecenia), prócz tego wymieniają także br. Washington (rolnictwa), Glasera i Chlumetzkiego.

„Rozwiązanie sejmów pierwszem będzie zadaniem ministerstwa, zadanie to jest tak naglącem, iż musiałoby się wziąć do niego nawet tymczasowe ministerstwo p. Holzgethana, jeżeli nowy gabinet nie jest jeszcze utworzony. Życzyć sobie tylko możemy, aby się sprawdziła wiadomość przez *Pesti Naplo* podana, iż Kellersperg zamierza wszystkie sejmy rozwiązać, choćby tylko z tego powodu, aby się hr. Andrassy, który uważa parlamentaryzm w Austrji za zagrożony, dopóki jest tylko w rękach Niemców, przekonał, że nietylko pomiędzy Niemcami są rzetelni zwolennicy konstytucji; rozwiązanie sejmów w Dalmacji i w Bukowinie, gdzie, szczególniej w tym ostatnim kraju, tak łatwo osiągnąć większości wierno-konstytucyjne, byłoby tego dowodem. W Czechach mają być także, według najświeższych wiadomości, zapewnione wybory wiernokonstytucyjne z wielkiej posiadłości."

W Pradze ogłoszono po rogach ulic obwieszczenie rozpisujące bezzwłoczne wybory bezpośrednie do Rady państwa. To ujmuje prawdopodobieństwa wiadomości o rozwiązaniu sejmów, które przyszły do skutku w sposób niekonstytucyjny.

Hr. Andrassy odwiedził onegdaj bawiącego w Wiedniu W. ks. Michała moskiewskiego. *Wanderer* donosi, że hr. Andrassy zaproszony był wczoraj na herbatę do posła moskiewskiego, Nowikowa.

Lonyay ukazał się wczoraj w klubie Deakistów, gdzie go przyjęto hucznemi Elien! W mowie swojej podniósł między innemi zasługi swego poprzednika, przyrzekł strzedz silnie interesów kraju, a w trudnych kwestjach zasięgać rady Deaka i prosił stronnictwo Deaka, żeby go wspierało (oklaski).

Na posiedzeniu Izby niższej sejmu, ministerjum z prezesem swoim, hr. Lonyay, przedstawiło się Izbie. Lonyay prosi o wsparcie parlamentu, poczytuje ustawy ugodowe jako podstawę, na której ministerjum stoi i na którem dalej budując, ministerjum wszystkie zbawienne rozwijać będzie reformy, która prowadzą do obrony nietykalności korony węgierskiej, do zabezpieczenia niepodległości konstytucją zawarowanej i do rozwijania duchowych i materjalnych sił narodu. Do tego zadania potrzebuje ministerjum zaufania większości i aby ta większość była silną.

Posłowie Gorycji, Tryestu i Istrji jednomyślnie nie przyjęli zaproszenia na pragski zjazd federalistów.

Dzienniki moskiewskie, jak *Birżewyje Wiedomosti* zgorszone są mocno nominacją Andrassego.

Telegramów nie otrzymaliśmy!

Wiedeń d. 17. listopada. godz. 10 m. 25 rano. Akcje kredytowe 305.80. Anglo-austr. 262.90. Kolei Karola Ludwika 258.—. kolei połudn. 199.70. franco-austr. 123.—. Tramwaj 228.75. Banku Union 261.—. Losy z r. 1860 99.50. Napol. 9·32; Usposob. —.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 16. listopada, 2 godz. — min.

Jednolity dług państwa w banknotach 57 złr. 65 ct., w srebrze 67 30 Losy pożyczki z 1860 r 99.50; Akcje banku wiedeńskiego 805.90; Akcje banku kred. 305.20; Londyn 116 60; Srebro 116.60; Napol. 9.32, Dukat 5.59;

Akcje banku franko-austr. 122.80 węgierskie akcje kredyt. 127.25; Akcje banku ang. austr 262.20; Banku Związk 260 75; kolei Karola-Ludwika 258 50 kolei siedmiogrodz. 177 —; kolei połudn. 199 10; kolei alföldzkiej 185 50; kolei państwowej —.—; kolei lwowsko-czerniow. 170.—; kolei węg. półn. 163.— kolei półn 212 25; kolei Rudolfa 162.25; kolei węg. wschodniej 120.75, kolei Elżbiety 248 25; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.50; losy z roku 1864 138 75; Usposob mdłe.

Wiedeń dnia 16 listop., 6 godz. 05 min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 190.25 kredytowe 305 30; banku ang. austr. 262.30 banku obrotowego 181 —; kolei Karola-Ludwika 258.—; kolei połud. 199.50; banku franko-austrjackiego 122.50; losy poż. tureckiej 68. —; banku budown. 91.90; Losy węg. poż. 98 —, kolei państw. 394.— wied. Związku ban. 228.—; Napoleondor 9.32; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowsk. 163.—; Usposobienie: stałe.

Paryż. Renta — .— ; Lombardy, —.— Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. 82½ aust. akcje kredyt. 174.— ; lombardy 113.— akcje galicyjskie 109¼; kolei państwowej —¼; kolei rumuńskiej 45.½; austr. noty bankowe —.— Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 102 żyto 73 owies 83, rzepak zim. —.

Przyjechali do Lwowa d. 16. i 17. listopada.

Hotel Zorża. Piotr hr. Komorowski, z Pilinki. Adalbert Pacor, z Pragi. Dr. Ludwik Łobaczewski, z Przemyśla. Kazimierz Szeliski, z Chodaczkowa. Franciszek Sozański, z Wolicy. Mikołaj Wolański, z Panszówki. Emilja Uhrynowska, z Multan.

Hotel Europejski. B. hr. Starzyński, z Derewlan. Stanisław Kopczyński, z Anielówki. Hubert Palkowski, z Podola. Seweryn Radołowicz, z Zadurowa. Józef Walewski, z Bogdanówki. Witold Zawadzki, z Krytowic. Klemens Żywicki, z Złoczowa. Rudolf Anselm, z Linca.

Hotel Angielski. Stanisław hr. Borkowski, z Uhrynowa. Wojciech Pańkowski, z Rosochowacic. Jan Kochanowski, z Olszyny. Michał Mazurl, z Borysławia. Antoni Sozański, z Sambora. Józef Trzciński, z Nowoszyc.

Hotel Kuhna. Franciszek Pażek, z Burka. Seweryn Niedzielski, z Seredycza. Juljan Golczewski, z Stanisławowa.

Hotel Langa. Emil Kohlnepp, z Wiednia. Wilhelm Heilpern, z Lipska. Antoni Arnstein, z Berna. Feliks Gontard, z Wiednia.

Lwów, *z Izby handlowej* d. 16. listopada.	płacą
I. Akcje za sztukę.	
Kolej gal. Kar.-Lndw.	258 75
„ Lwow.-Czern	169 75
B hip. gal. z wpł. 50%	121 75
Bank kraj. z wpł. 40%	— —
II. Listy zastaw. za 100 zł.	
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	73 50
Banku hipot. gal. 6%	88 80
Gal. zakład kred. włośc.	90 50
III. Obligi za 100 złr.	
Indemnizacyjne galicyj.	76 10
Poż. gł. z r. 1866 po 7%	— —
IV. Monety.	
Dnk. holend.	5 53
Dukat cesarski	5 55
Napoleondor	9 2[illegible]
Pół imperjał rosyjski	9 45
Rubel rosyjski srebrny	1 84
Rubel rosyjski papier.	1 60
Pruskie bilety kasowe	1 75
Srebro	116 50
Wiedeń 14. listop.	
5% zjed. dług pań. ban.	57 65
5% „ „ „ sreb.	67 50
„ Obl. ind. niż. Austr.	95 —
„ „ „ czeskie	98 —
„ „ „ węgiersk.	79 75
„ „ „ galicyj.	75 50
„ „ „ bukowiń.	73 75
„ „ „ siedmiog	75 25
Pożycz. głodowa galic.	— —
% węg. poż. kol. (po 300 fr.) 120 złr	109 60

Listy zastawne.	płacą
5% Banku nar. los.	- —
4 „ galicyjskie	73 —
5 „	83 —
6 „ gal. zakł. kred wł.	90 50
5 „ węgierskie losow.	88 50
5 „ zakł. kred. anstr	104 25
5 „ zakładn kred. anstr. spłacal. w 33 lat	86 2[illegible]
5% Domin. pań. 120 zł.	121 —
Pożyczki loteryjne.	
Losy pożycz. z r. 1839	289 -
„ „ „ 1854	91 75
„ „ „ 1860	99 60
„ „ „ 1864	138 25
„ Comorente	24 50
„ Kredytowe	184 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 —
„ księcia Salm	42 50
„ księcia Palfy	28 —
„ ks. Klary	36 -
„ hr. St. Genois	31 50
„ miasta Budy	32 —
„ ks. Windischg.	25 —
„ hr. Waldstein	22 —
„ hr. Keglevich	14 —
„ Rudolfa	14 50
Akcje bank. i przemysł.	
Banku narod. anstr.	799 —
Zakładu kredytowego	307 20
Żeglugi par. na Dunaju	575 —
Kolei półn. Ferdynanda	21 22
„ rządowej fr. a.	395 —
„ zachodn. c. El.	248 —

	płacą
Kolei Pardubickiej	18[illegible] —
„ połudnowej	200 30
„ Galicyjskiej	259 25
„ Czerniowieckiej	169 75
„ węg. półn. wsch.	163 75
ks. Rudolfa 200 zł. wa.	161 75
Akcje kol. Alf. fiumań.	185 50
„ „ Kosz.-Bogum	191 —
„ „ Siedmiogrodz.	174 50
„ „ Cisańskiej	248 50
„ „ wschod. węg	120 50
„ „ austr.-północ. wschodniej	222 —
„ „ Franc.-Józefa	210 75
Akcje banku anglo-anst.	261 80
„ „ anglo-węg	97 —
„ Zakł. kred. węg.	128 75
„ bank. franko-aust.	122 70
„ „ węgierskiego	98
„ „ kraj. galic. we Lwowie	— —
„ wied. d. obr płod.	259 25
„ galic. hipoteczn.	1[illegible]2 —
„ anstr. związkow.	103 —
„ dla obrot. ogóln.	100 —
„ Tow. han. pł. leś.	32 —
Obligi pierwszeństwa.	
Kol. ces. Elżb. 5% za 100 złr. k. m	— —
„ (sr. pr. 100 złr. w.a.	95 50
(Emis. 1862) „ „	93 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	136 25
„ „ Emis 1867 fr.	133 75
Kolei porud. St. 500 fr.	110 75
„ Bony 1870-1874 6%	229 50
Kol. pół. C. F. 100 zł. mk.	90 —

	płacą
K. pół. C. F za 100 zł. wa.	86 50
„ „ w sreb. 5% wa.	105 30
Kol. zachod. Czesk. za 100 zł. wa. sr. 100 zł wa	93 40
Kolei połud.-pół. niem. — 5% — za 100 złr.	— —
— — w srebrze „	96 75
Kol. gal. K. L. 300 zł. wa. (w srebrze 5% za 100)	105 —
Kol. gal. K. L. Emis. II.	100 75
Kol. lw.-czer. po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	79 30
„ Emisja 1867.	90 50
Kol. Sied. złr. 200 w. a.	90 —
„ ks. Rudolfa po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	90 75
Kol. pół. czes. po 300 zł (w srebrze 5% za 100)	102 —
Tow. żegl. par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —
Austr. Loyd 100 zł. m. k.	100 50
Tow. prags. przem. żel. po 300 złr.	102 25
Waluty. Cesars. korony	— —
„ dukat na wage.	— —
„ „ obrączk.	5 58
Złoto *al marco*	— —
Napoleondory	9 31
Fryderyki	— —
Luidory (niemieckie)	— —
Suwereny angielskie	11 35
Imperjały rosyjskie	— —
Srebro	116 50
Srebro, kupony	116 50
Talary związkowe	— —
Pruskie bilety kasowe	1

W domu pod l. 515 przy ulicy Pańskiej, teraz pod nową l. 2 przy ulicy Czarneckiego jest **do najęcia całe drugie piątro,** składające się z trzech salonów frontowych, ośmiu pokoi, kuchni, piwnicy i strychu. Dwa pokoje mogą jeszcze być dodane. 2010 1-1

Komitet urządzający

kasę zaliczkową we Lwowie

na mocy statutu zatwierdzonego przez c. k. namiestnictwo postanowieniem z dnia 19. września 1871 l. 40154 a wskutek wezwania Wydziału Rady powiatowej lwowskiej z dnia 7. października 1871 l. 725 uprasza niniejszem wszystkich obywateli, którym egzemplarz statutu wraz z **wykazem zapisów** (czyli arkuszem subskrypcyjnym) przesłany został, aby raczyli **wykazy zapisów** zwrócić; zarazem uwiadamia niniejszem Komitet

że od d. 15. listopada 1871 zacząwszy

zapisy chcących przystąpić do Towarzystwa kasy zaliczkowej odbywać się mogą

tylko przez zgłoszenie się ustne lub pisemne (według art. 4. statutu kasy zaliczkowej we Lwowie) w kancelarji Wydziału Rady powiatowej lwowskiej, na ręce sekretarza, w domu JW. b. Branickiego przy placu Marjackim, dawniej pod l. 6¼ teraz pod l. 3 (nową) 2012 1--3

Z komitetu urządzającego

we Lwowie d. 15. listopada 1871.

Zastępca przewodniczącego, *Henryk Lewartowski.* Sekretarz *K. Widman.*

Kancelarja adwokata krajowego

Dr. Jana Freudenberga

przeniesiona obecnie do kamienicy Maurycego Kolischera pod l. 17. ulica Kościuszki, dawniej Fresnela. 1998 2-3

Dr. medycyny

Z. DOBIESZEWSKI

ordynuje od godz. 4—6.

Mieszka przy ulicy Czarneckiego (dawniej Pańska) w domu Wernera obok namiestnictwa, nr 12 nowy, na dole od frontu. 1978 3-3

Już nie potrzeba frotera!

Angielska połyskująca

PASTA KAUCZUKOWA

do najtrwalszego, najpiękniejszego i najtańszego zapuszczania wszelkich podłóg.

Ten **najkorzystniejszy wynalazek** odróżnia się od wielu do zapuszczania używanych lakierów itd., szczególnie przez to, że skutkiem nader szczęśliwie udanego składu chemicznego, w połączeniu z kauczukiem — pasta nabrała właściwej **ciągłości**, co zapewnia jej trwałość, przeto podłoga nią zapuszczona **urąga wszelkim zniszczeniom**, a przy jakiejkolwiek staranności kilka lat pozostaje piękną. 1889 4-6

Główny skład dla Galicji w Krakowie u p. *Jak. Goldwassera*, przy ulicy Grodzkiej nr. 70. Filia w Tarnowie u p. *B. Ringelheima.*

Największy wybór obuwia

wyrobu HANICKIEGO

z fabryk wiedeńskich

w MAGAZYNIE

Rudolfa Schwarca

1840 plac katedralny 25. 44-?

DZIERŻAWY

poszukuje się od św. Jana 1872 roku folwarku przyległego lubo też w bliskości stacji kolei żelaznej: Przemyśl, Radymno, Żurawica, Jarosław, Przeworsk, Ropczyce, Dębica i Tarnów z obszarem 20. do 30. morgów wraz z ogrodem, z domem mieszkalnym przyzwoitym, z odpowiednemi budynkami gospodarskiemi: stajniami, wozownią, stodołką, drwalnią i t. d. w dobrym stanie będącemi. Na razie korzystnych warunków i kupno podobnej realności uskutecznionem być może. Oferenci zgłosić się zechcą pod adresą K. B. R. poste restante Rzeszów. 1979 2—2

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzana na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnątrz części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzm w lędźwiach i nerwach biodrowych itp. Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Brodach w apt. p. Kullaka; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego pod „Barankiem" i p. Wiktora Redyka.

W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiessa. 1864 12—50

SZPRYCOWANIE BROU

Jedyny środek hygieniczny, zabezpieczający i niezawodnie leczący wszelkie wywiory i upławy tak świeże jak zadawnione. Dostać można w Paryżu u wynalazcy Brou, Boulevard Magenta Nr. 158 u p. W. Redyk aptekarza w Krakowie, oraz w znaczniejszych aptekach wszystkich celniejszych miast Europy i innych części świata. 1862 14-25

Wit. W. Smochowskiego

BIURO KOMISOWE

i Ajencja powszechna

we Lwowie

pod liczbą 306 miasto, ulica Nowa

zakupuje:

KONICZYNĘ

w większych partjach

i uprasza o **nadsyłanie** próbek z wyszczególnieniem **ceny** i **ilości**, wraz z **dokładnem** oznaczeniem **miejsca i terminu dostawy.**



SIECZKARNIE Bentalla.

SZARPACZE do buraków

MŁYNKI do zupełnego czyszczenia zboża z kagańcem kutym.

GNIOTOWNIKI do słodu zielonego i suchego.

1856 40-104

na składzie utrzymuje

ARNOLD WERNER we Lwowie.

Konie do sprzedania.

Para pięknych koni do sprzedania. Bliższa wiadomość u stajennego na ulicy Zielonej nr. 41 dom Wgo Baworowskiego we Lwowie. 2004 2-3

Majętności ZIEMSKIEJ

poszukuje się **najdalej o 1 milę od Lwowa** w cenie **18.000** do **20.000** złr. Zgłosić się można pod adresem **B. Z.** poczta **Borynicze.** 1999 2-3

PAPIER RIGOLLOT

czyli gorczyca w arkuszach

NA SYNAPISMY

Przyjęty przez wszystkie szpitale paryzkie, ambulanse, szpitale wojskowe, marynarkę cesarską i marynarkę angielską.

„Zachować wszystkie własności proszku gorczycy, otrzymać z łatwością i w krótkiej chwili stanowczy skutek jak najmniejszą ilością lekarstwa, to jest zadanie które p. Rigollot w najszczęśliwszy i najpraktyczniejszy rozwiązał sposób."

A Buchardat (Annuaire de thérapeutique 1863 page. 204). Dla uniknienia fałszywego papieru, wymagać należy, iżby opatrzony był podpisem właściciela.

Do każdego pudełka dołączoną jest instrukcja w języku polskim.

Dostać można u wynalazcy 26 ulica Vieille du Temple w Paryżu, w aptece W. Redyk w Krakowie i we wszystkich znaczniejszych aptekach celniejszych miast Europy. 1863 14-25

FILIA C. K. UPRZ. ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu

podaje do wiadomości

że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½ procentowe za	8	dniowem wypowiedzeniem
5 „	14	„ „
5½ „	30	„ „

1835 9-?

Ces. król. uprzyw. galicyjski

zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500, i 1000** zł. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu.**

1836 8-?

Dyrekcja.

Dywidendę z superdywidendą

od udziałów

Bukowińskiego Towarzystwa Zaliczkowego

w Czerniowcach, która przypadnie za rok bieżący do 30. kwietnia 1872 r.

2013 1-1 **a płatna w czerwcu 1872 r.**

eskontuje od dnia dzisiejszego po 12 złr. od 100 złr.

Dom zleceń rolników Br. A. GOSTKOWSKIEGO w Czerniowcach.

1915 1-4

Dr. PATTISONA wata gośćcowa

najskuteczniejszy środek przeciw **gośćcowi i reumatyzmom** wszelkiego rodzaju, jakoto: bolom twarzy, piersi, szyi i zębów, gośćcowi w głowie, w rękach i kolanach, łamaniu członków, cierpieniom w krzyżach i biodrach itd. W pakietach po 70 ct. i półpakietach po 40 ct. w aptece pod srebrnym orłem **ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie.**

Najświeższe z Paryża

poleca

znany jako najtańszy Magazyn mód

S. KOHNER

przedtem 1910 5-?

J. KÜHMAYER

przy placu Marjackim nr. 361

jakoto: **płaszcze, mantyle, paltoty, rotondy, płaszcze do teatru, żakiety, baszliki, pokrycia na futra, kostiumy, szlafroki,** *negligés* **i suknie strojne.**

C. k. uprzywilejowany galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY we Lwowie

wydaje

6% Listy hipoteczne

które są jak **najwłaściwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2. Lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1870 na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

- we LWOWIE, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w KRAKOWIE, CZERNIOWCACH, BIAŁEJ, TARNOPOLU i SAMBORZE;
- w WIEDNIU, kantor wymiany bankowy niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;
- w PRADZE, Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;
- w BERNIE, c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;
- w BERLINIE, pp. Meyer et Comp.;
- w WARSZAWIE, p. Leon Epstein.

1832 4-?

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Drukiem Kornela Pillera.